

GAZETA USTRONSKA

ŻYCIORYS
List z Liceum
U Seniorów
Powiew...

Nr 17(90)/93

29 kwietnia - 5 maja

2000 zł

POZNAWANIE ŚWIATA

Rozmowa z Lidią Troszką, prezesem Miejskiego Koła PTTK

Od kiedy datuje się historia koła PTTK w Ustroniu? Najpierw istniało przy „Ustroniance” jako „Globtroter” i liczyło 40 członków. Potem zostało przekształcone w Koło Miejskie PTTK, 5 marca 1992. Istniejemy przy Urzędzie Miejskim i za zgodą burmistrzów mamy możliwość korzystania z sali konferencyjnej, gdzie głównie odbywają się nasze spotkania. Ponieważ jest nas dużo nie wszędzie bylibyśmy w stanie się zmieścić, a wynajmowanie sali wiązałoby się z wysokimi kosztami. Jesienią i zimą, kiedy nie organizujemy wycieczek, wspominamy nasze wypadki wyświetlając filmy i przeżycia.

Ilu członków liczy Koło Miejskie PTTK w Ustroniu?

W tej chwili ponad 90 i stale ich przybywa.

Czy ludzie chętnie angażują się w taką działalność?

Chętni są, ale większość to ludzie pracujący, którzy nie zawsze mają czas. W poszczególnych zakładach pracy są osoby należące do zarządu i poprzez nie utrzymujemy stały kontakt z członkami. Sporą grupę stanowią pracownicy Szpitala Reumatologicznego, Banku Śląskiego, Urzędu Miejskiego. Poza tym utrzymujemy stałą współpracę z kołami PTTK przy Kuźni Ustroniu i PSS. Ja w tej chwili jestem na emeryturze, więc wiele czasu mogę poświęcić na organizowanie działalności Koła. Nie znaczy to że pracuję sama. W ubiegłym roku do pomocy w przygotowaniu „zakończenia sezonu”, które odbyło się w Jaszowcu, zaangażowało się kilka innych osób.

Jakie wycieczki organizujecie? Czy są to tylko wyjazdy autokarowe?

Organizujemy również piesze wycieczki w okoliczne rejony, ale z przykrością muszę stwierdzić, że nie cieszą się one takim zainteresowaniem. Jeżeli w krótkim czasie udaje się zebrać czterdzieści osób na wycieczkę autokarową, to na te piesze

(dokończenie na str. 2)



Ten znak stojący w Polanie, zyskał od razu popularność.

Fot. W. Suchta

BIELSKIE CZY ŚLĄSK?

Od dwóch lat toczy się dyskusja nad nowym podziałem administracyjnym kraju. Śląsk Cieszyński, a zarazem Ustron jest tak usytuowany, że może się znaleźć w obrębie Śląska i Małopolski. Istnieje też koncepcja, by zachować województwo bielskie. O opinie na ten temat poprosiliśmy kilku mieszkańców naszego miasta. Oto one:

Emerytka—78 lat: Jestem przekonana, że gdyby Ustron przez cały czas znajdował się pod administracją Katowic, to miałobyśmy ukończoną autostradę, droga kolejowa również nie przebiegałaby przez centrum miasta i w ogóle Ustron byłby spokojnym, ładnym uzdrowiskiem, czego nie można powiedzieć o nim teraz. Oczywiście, że powinniśmy znajdować się w województwie katowickim. Pewnie znalazłyby się fundusze aby skończyć rozpoczęte przed laty inwestycje.

(dokończenie na str. 5)

TAJNE WYSYPISKO

Wysypisko śmieci od momentu uruchomienia skupia na sobie uwagę mieszkańców. GU odbierała sygnały o nieprawidłowościach się tam dziejących. Do tej pory, na szczęście, sygnały te nie potwierdzały się na wizjach lokalnych. W sprawie naszego wysypiska wypowiedziały się już autorytety naukowe i praktycy. Nikt nie znajdował jakichkolwiek uchybień. Dlatego też, gdy do redakcji GU zadzwoniła mieszkanka Poniwca z informacją, że w czaszy wysypiska jest woda i to woda sięgająca poziomu jednego metra, postanowiliśmy całą rzecz sprawdzić nie wnosząc w tym żadnej sensacji. Po pierwsze zasięgnęliśmy opinii odpowiednich służb miejskich. Powiedziano nam:

„To że woda stoi, świadczy tylko o tym, jak wysypisko jest szczelne”

Następnie, aby całą sprawę przybliżyć czytelnikom postanowiłem sfotografować czaszę wysypiska ze stojącą tam wodą. Wszystko po to, by nikt nikomu nie zarzucał kłamstwa.

Kiedy 19 kwietnia przybyłem na wysypisko, zobaczyłem je w takim stanie jak opisywali to mieszkańcy Poniwca. Czasza wypełniona wodą i ludzie sposobiący się do jej wypompowania. Jednak kiedy powiedziałem, że choć sfotografować dla GU pracownicy „Tros—Eko” energicznie zaprotowali:

„Tu nie można robić żadnych zdjęć. To jest wysypisko śmieci i byle komu nie można tu chodzić.”

Cóż było robić. Zebrałem manatki i wróciłem z niczym. Rodzą się jednak pytania na które czytelnicy GU i mieszkańcy Poniwca chcieliby jednak znać odpowiedź:

1. Dlaczego przed wjazdem na tak „strategiczny obiekt”, jak wysypisko nie widnieje tabliczka „Zakaz fotografowania”?
2. Kto ma prawo kontrolować to, co się tam dzieje?
3. Na ile dni wcześniej należy zapowiedzieć taką kontrolę? (pytanie to nie jest bezpodstawne, gdyż na wysypisku byłem już kilka razy i nikt mi nie zabraniał robić zdjęć. Dodać jedynie należy, że wizyty te odbywałem wraz z władzami miejskimi. Dlaczego, kiedy zjawiłem się niezapowiedziany, odmówiono mi możliwości fotografowania?

Wojciech Suchta

POZNAWANIE ŚWIATA

(dokończenie ze str. 1)

wyjścia na Tuł czy Stożek zgłasza się osiem—dziesięć osób. Niewielu jest chętnych na chodzenie po górach.

Czy organizujecie wycieczki krajowe?

Tak, ale brak na nie chętnych. Trzy razy ogłaszany wyjazd w Bieszczady nie doszedł do skutku ze względu na zbyt małą ilość chętnych. Sytuacja taka powodowana jest przede wszystkim stosunkowo wysokimi kosztami wycieczek krajowych. Ludzie więc wolą trochę dopłacić i pojechać do Rzymu. Nie znaczy to, że takich wyjazdów w ogóle nie ma. W ubiegłym roku mieliśmy udaną trzydniową wycieczkę do Zakopanego. Był to początek maja, więc hale pokryły się krokusami, a wyżej leżał śnieg. Ten wyjazd wszyscy bardzo miło wspominają. Odbyliśmy również nocny rajd na Babia Górę, ale niestety deszcz popsuł nam imprezę. Organizowaliśmy też, łącznie z PTTK w Cieszynie zwiedzanie Jury Krakowsko—Częstochowskiej.

A czy poza wycieczkami Koło prowadzi jeszcze jakąś działalność? Raczej nie. Przyznam się, że i z wycieczkami mam sporo problemów, a ich organizacja pochłania na tyle dużo czasu, że nie starcza go na inne przedsięwzięcia. Na przykład w tej chwili planujemy wycieczkę do Hiszpanii, która ma odbyć się w maju. Pracuję nad tym już od stycznia. Największe problemy dotyczą uzupełnienia wiz, na które czekamy już dwa miesiące, a następny zaplanowany wyjazd w czerwcu to Włochy. Jesienią natomiast planujemy zwiedzić Słowację i Szwajcarię.

Chciałbym wrócić do działalności pozawycieczkowej. Czy za naszym pośrednictwem można zdobyć uprawnienia przewodnika?

Jesteśmy skupieni w ogólnopolskiej organizacji PTTK, a konkretnie Koło w Ustroniu bezpośrednio podlega oddziałowi w Cieszynie i właśnie tam należy się zwracać w sprawie zdobywania takich uprawnień.

Chciałbym spytać o koszty. Czy Koło jest dotowane?

Utrzymujemy się z naszych składek, a wszystkie koszty związane z wyjazdami uczestnicy pokrywają sami.

Jakie w takim razie odnosi się korzyści z przynależności do Koła?

Faktycznie członkowie ponoszą rzeczywisty koszt wycieczek, ale są one urządzane w ten sposób, by wydatek nie był zbyt wysoki. Na przykład przed dwoma laty byliśmy w Włoszech i wówczas koszt tej dziesięciodniowej wycieczki, na której zwiedziliśmy bardzo dużo wyniósł 780 tys. zł. i 36 dolarów. Jak pan widzi niewiele. W ubiegłym roku przez dziewięć dni zwiedzaliśmy Francję i kosztowało to każdego uczestnika po około 2 mln. zł. Jeżeli chodzi o autokary to wynajmujemy je w Czeskim Cieszynie, gdyż są znacznie tańsze.

Jak wygląda organizacja takiej wycieczki od strony technicznej?

W większości przypadków zajmuję się tym sama. Najpierw obmyślam trasę, decyduję co zwiedzić, co ciekawego można zobaczyć. Potem obliczam kilometry i ustalę punkty noclegowe. Najczęściej śpiemy pod namiotami. Przyjeżdżamy do danego punktu, rozbijamy namioty, gotujemy ciepły posiłek, a rano ruszamy dalej.

Często takie wyjazdy organizuje się w celach handlowych. Czy pani miała takich uczestników wycieczek?

Nasze wyjazdy są niehandlowe. Nawet mieliśmy taką zabawną historię, kiedy wracaliśmy z Turcji. Ponieważ każdy miał tylko swój

podręczny bagaż, celnik na granicy nie mógł uwierzyć, że wracamy właśnie stamtąd. Program zawsze jest tak obmyślony, aby jak najwięcej zobaczyć, zwiedzić i po prostu brakuje czasu na wystawianie po targowiskach i bieganie po sklepach. Zwykle wieczorem jest jakaś wolna godzinka i wtedy można sobie coś kupić. Zresztą już przy wyjeździe zaznaczamy, że handel nie wchodzi w rachubę.

Jak można zostać członkiem Koła PTTK?

Przynależność rozpoczyna się z chwilą zapłacenia składki. Członkowie mają pierwszeństwo przy wyjazdach, a inni, ewentualni uczestnicy naszych wycieczek mogą w nich uczestniczyć w ramach wolnych miejsc...

Wszyscy w Kole się znają, więc zapewne i atmosfera podczas wycieczek jest dobra. Czy zawsze dobrze się rozumiecie między sobą?

Ludzie są bardzo zgrani. Stanowimy naprawdę wspaniałe dopasowaną grupę. Nie ma mowy o jakichkolwiek nieporozumieniach, a wręcz przeciwnie, w sytuacjach kiedy zmęczenie daje znać o sobie i mogłoby wywoływać zdenerwowanie, zniecierpliwienie, wszystkich stać na wyrozumiałość i zawsze dobry humor. Zwykle jeździmy z tymi samymi kierowcami i tutaj trzeba zaznaczyć, że ci panowie doskonale potrafią się wczuć w sytuację. Wracamy niejednokrotnie wieczorem do autokaru, po całodziennym zwiedzaniu i zawsze czeka na nas gorąca herbata, co nie tylko krzepi na ciele, ale jest bardzo mile.

Czy przy zwiedzaniu korzystacie z przewodników?

Nie. Przewodnicy są bardzo kosztowni. Staramy się przygotować już przed wyjazdem wszystkie informacje na temat tego co zamierzamy zwiedzić. Uważam też, że zawsze wiadomości o danym miejscu, regionie, o historii lepiej można poznać korzystając z lektury. Odwiedzane przez nas miasta przemierzamy na piechotę. Jest to napewno męczące, ale daje znacznie większe możliwości dokładnego poznania.

Które z wycieczek wspomina pani najchętniej?

Nie potrafię powiedzieć o żadnej, żeby była najlepsza czy najgorsza. Po prostu nie zdarzało mi się nigdy powiedzieć, że ze wszystkich dotychczasowych wyjazdów jesteśmy zadowoleni.

Rozmawiał: **Wojław Suchta**



Fot. W. Suchta

TO I OWO Z OKOLICY

W Górkach Wielkich od czterech lat trwa budowa ośrodka zdrowia. Budynek będzie miał kubaturę 3,6 tys m sześć. Projektował go E.Kisiel.

★ ★ ★

Straż Miejska w Cieszynie

próbuję stosować blokadę kół samochodów, które są źle zaparkowane. Kierowcy protestują, bo to podobno sprawa Policji.

★ ★ ★

W Skoczowie działa Prywatna Szkoła Muzyczna. Prowadzi ją firma „Pianoton” z Góleszowa. W pierwszym koncercie uczestniczyło ponad 20 wykonawców. Wszystkich uczniów jest 140.

★ ★ ★

22 etaty stracili strażacy za-

wodowi w rejonie cieszyńskim po reorganizacji tej służby.

★ ★ ★

Rośnie w siłę prywatna firma „ElBar” z Harbutowic, która produkuje elementy ocynkowane dla budownictwa. Poważnym odbiorcą jest Anglia.

★ ★ ★

Zbiory Muzeum Beskidzkiego w Wiśle wzbogaciły się o kilkanaście kolejnych obrazów namalowanych przez lekarza P.Dragona.

W okolicach Brennej występuje piaskowiec godulski. Ma odcień niebieski i zielony. Piaskowiec ten znajduje szerokie zastosowanie w budownictwie.

★ ★ ★

Brak pieniędzy spowodował znaczne ograniczenie działalności przez Zarząd Rejonowy LOK w Cieszynie. Znika też działalność lokowskich modelarni i klubów strzeleckich.

(nik)

KRONIKA MIEJSKA

W nauczycielskim strajku, który odbył się 22 kwietnia w Ustroniu czynnie uczestniczyli nauczyciele Szkoły Podstawowej w Nierodzimiu oraz Zespołu Szkół Zawodowych. Rodzice uczniów tych szkół zostali wcześniej poinformowani o strajku i dla tych, którzy nie mogli mieć zapewnionej w tym dniu opieki zorganizowano specjalne zajęcia. W pozostałych szkołach solidaryzowano się ze strajkującymi wywieszając flagi i wysyłając petycje do władz. To, że szkoły te nie uczestniczyły w akcji było efektem wcześniejszych postanowień rad pedagogicznych. W Szkole Podstawowej nr 2, dowiedzieliśmy się, że tym razem do strajku nie przystąpiono, gdyż poprzedni nie przyniósł spodziewanych efektów. Szkoda więc było marnować kolejny dzień nauki. Mimo to nauczyciele „dwójki” popierają dążenia ZNP i nie mają nic przeciwko akcji strajkowej. Pewna nauczycielka SP-1 powiedziała nam, że gdy zjawiała się w jednej z niższych klas, zawiedzione dzieci oświadczyły jej, iż „nauczyciele „jedyńki” na pewno dlatego nie strajkują, bo mają bardzo wysokie płace”.

☆☆☆

Proszę o tradycyjne uczczenie Świąt Majowych poprzez udekorowanie domów i instytucji flagami narodowymi

Burmistrz Ustronia

☆☆☆

22 kwietnia burmistrz Kazimierz Hanus uczestniczył w wyjazdowym posiedzeniu sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych, które odbyło się w Bielsku-Białej. Przewodniczył Bronisław Geremek, a mówiono o ruchu transgranicznym. Stwierdzono, że granicę z Republiką Czeską należy udrożnić, a przede wszystkim starać się otwierać nowe przejścia. Mieszkańców naszego miasta zainteresuje zapewne wiadomość, że rysuje się możliwość otwarcia turystycznego przejścia granicznego na Czantorii łączącego Ustron z Nydkiem. Na posiedzeniu mówiono również o mniejszości polskiej mieszkającej na Zaolziu.

☆☆☆

Na ślubnym kobiercu stanęli:
17 kwietnia 1993 r.

Jolanta Musiał, Ustron i Krzysztof Pieknik, Ustron
Elżbieta Cieślak, Ustron i Karol Sztwiertnia, Ustron
Mariola Grobosz, Chorzów i Henryk Wiśniewski, Bielsko-Biała

☆☆☆

Najlepsze życzenia dla jubilatów:

Maria Heller, lat 80, ul. Nowocyny 1
Anna Śliwka, lat 95, ul. Sikorskiego 17

☆☆☆

Członkowie Górskiego Klubu Rowerowego „Siła” zwrócili się do Kolei Linowej Na Czantorii z prośbą aby podczas obecnej przerwy w pracy wyciągu zamontować na krzesłkach haki, na których można będzie przewozić rowery górskie. Obecnie członkowie Klubu są w trakcie wytyczania tras rowerowych, a wiele z nich przebiega właśnie przez Czantorię.

☆☆☆

W programie najbliższej sesji Rady Miejskiej znalazł się punkt dotyczący hałasu nocnych koncertów w amfiteatrze. Sprawa była dosyć głośna po ubiegłorocznym sezonie i dobrze się dzieje, że Rada z tym problemem chce się uporać przed wakacjami. Przypomnijmy, że w tej sprawie kierowano do radnych petycje w których pisano o „agresji akustycznej jaką powodują nocne występy muzyczne” co „nie jest do pogodzenia z dobrymi obyczajami”. W innym piśmie mieszkańcy postulowali „dokonanie badań natężenia hałasu w naszym mieście, który przekracza wszystkie normy”. Pisano też, że „żadna impreza o najwznioślejszym celu nie może zakłócać spokoju w godzinach snu.”

Ci, którzy od nas odeszli:

Stefan Sikora, lat 80, ul. Akcyjowa 14
Maria Cieślak, lat 65, ul. Ślepa 62
Janusz Mendryła, lat 40, ul. Jaśminowa 17

KRONIKA POLICYJNA

16.4.93 r.

O godz. 14.45 został zatrzymany nietrzeźwy kierowca jadący samochodem VW Bus, mieszkaniec Ustronia. Wynik badania alkomatem — 1,41 promila.

19.4.93 r.

Na parkingu DW „Muflon” włamano się do siedmiu samochodów. Wszystkie należały do obywateli niemieckich. Skradziono radiomagnetofony.

20.4.93 r.

O godz. 6.10 doszło do pożaru na ul. Złotej. Spalił się barak „Ener-

gopolu”, straty wynoszą ok. mln złotych.

21.4.93 r.

O godz. 17.50 zatrzymany został sprawca rozboju, nie będący mieszkańcem Ustronia. Poszkodowanym jest mieszkaniec Ustronia. Straty wynoszą ok. 3 mln zł.

20.4.93 r.

O godzinie 13.30 doszło do wypadku drogowego na ulicy Katowickiej. Zginął mieszkaniec Ustronia, kierujący motocyklem. Wymusił on pierwszeństwo na prawidłowo jadącym Fordzie Fiesta. Postępowanie wyjaśniające trwa.

(E.T.)

STRAŻ MIEJSKA

16.4.93 — Podczas kontroli targowiska nakazano opuszczenie terenu trzem obywatelom Bułgarii i trzem obywatelom WNP. Nie posiadali oni paszportów

lania traw! Nieprzestrzegający tego będą karani mandatami.

Właścicielom psów przypominamy, że pies powinien być wyprowadzany na smyczy, z aktualnym znacznikiem pozwalającym stwierdzić, że był szczepiony.

14—16.4.93 — W Jaszowcu przeprowadzono szczegółową kontrolę domów wczasowych odnośnie zaprowadzenia porządku. Ewentualny bałagan nakazano usunąć do końca kwietnia. Podobną kontrolę przewiduje się w najbliższym czasie na Zawodziu.

Przypominamy, że ogłoszenia wszelkiego rodzaju można wywieszać tylko w miejscach do tego przeznaczonych, a nie na drzewach czy przystankach autobusowych.

Ponownie przypominamy się mieszkańcom Ustronia o zakazie wpa-

Do obowiązków właścicieli domów należy także utrzymywanie porządku na chodniku przed budynkiem.

(E.T.)

PRZETARG

Urząd Miejski w Ustroniu ogłasza przetarg na dzierżawę parkingów w Ustroniu.

Termin składania ofert — do 15 maja 1993 roku, w sekretariacie pok. 12. Szczegółowe informacje udziela Wydział Finansowy pok. 20 tel. 33-75

Ze zbiorów Muzeum

Muzeum posiada kilka różnego rodzaju lamp i dziś prezentujemy jedną z nich. Jest to lampa naftowa, co prawda niekompletna bo brak jej klosza, ale niewątpliwie stara i rzadko spotykana.

Podstawa w kształcie kielicha to odlew żeliwny. Posiada ozdobny, kwiatowy ornament. Pojemnik na naftę ma również ozdobny kształt.

Lampę Muzeum pozyskało w 1982 r. Jest to dar rodziny Cieślaków z Czantorii Baranowej.



ZWYKŁY ŻYCIORYS?

Żyjemy w świecie pełnym chaosu i w ogóle nie zdajemy sobie sprawy z tego, że obok nas — zupełnie nie zauważani — istnieją ludzie bardzo wartościowi, posiadający wszechstronną wiedzę. Trzy lat temu poznałam panią Helenę Bogaczewską. Nie zdawałam sobie sprawy, jak wielkim, człowiekiem jest ta kobieta, jak ciekawe było jej życie. Po wielu wspólnie spędzonych chwilach, po długich „rozmowach Polaków” opowiedziała mi swój niezwykle życiorys.

Urodziła się 16 listopada 1904 roku, w czysto śląskiej rodzinie. Ojciec był wybitnym prawnikiem, powołanym przez Księstwo Śląska Cieszyńskiego w 1918 roku na stanowisko kierownika działu finansowo-prawnego przy Śląskiej Radzie Narodowej na Zamku Piastowskim w Cieszynie. Pani Helena dysponuje podpisem marszałka Józefa Piłsudskiego, który właśnie mianował jej ojca. Trudno się dziwić, że jako jedyna córka wybitnego prawnika, wybrała także studia. Decyzję poprzedziły długie rozmowy z ojcem, prowadzone w czasie przechadzek po Parku Sikory w Czeskim Cieszynie, dyskusje o tym, co najbardziej lubiła, a były to przede wszystkim zagadnienia prawnicze.

Po ukończeniu studiów na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, pani Helena — jeszcze Pawlitówna — rzuciła się w wir zabaw. Ten okres swoistej wagabundy trwał trzy lata. Wreszcie ojciec upomniął panią Helenę, że tak dalej żyć nie wolno i postawił jej alternatywę: albo wyjdzie za męża, albo pójdzie do pracy. Wybrała drugie wyjście, uważając, że nigdzie nie będzie jej tak dobrze, jak w domu rodzicielskim. Zgłosiła się do pracy w Sądzie Apelacyjnym w Katowicach u prezesa dra Frendla, oferując swoje wiadomości i usługi. Początkowo pracowała przez 6 miesięcy w Sądzie Powiatowym w Mysłowicach, potem kolejne 6 miesięcy w Sądzie Okręgowym w Katowicach na ul. Dyrekcyjnej, w końcu w Sądzie Karnym w Chorzowie. I tak pracowała przez dwa lata, aż do zgłoszenia się — po ukończeniu aplikacji — do egzaminu sędziowskiego.

Egzamin zdała na stopień **celujący**, co było w Katowicach absolutnym ewenementem, gdyż najwyższa ocena osiągana przez aplikantów, była z reguły oceną dobrą. Prezes Frendel chciał uzyskać dla pani Heleny nominację na stanowisko sędziego w okręgu katowickim, co wcale nie było łatwe. Ówczesny minister sprawiedliwości nie uznawał bowiem kobiet w sądownictwie, a ponieważ w Sądzie Grodzkim w Katowicach była już nominowana sędzina pani mgr Nitsch (bratanica sławnego językoznawcy) stwierdził, że jedna sędzina na województwo wystarczy. Została mianowana asesorem sądowym. W tym czasie otrzymała propozycję prezesa Prokuratury Generalnej w Warszawie, dra Sachanka. Propozycję dosyć dziwną — otóż: aby podjąć pracę w prokuraturze musiała zdecydować się na drugą aplikację, pomimo zdanego już egzaminu sędziowskiego, ponieważ prokuratura obejmowała szerszy zakres aniżeli sądownictwo (także prawo administracyjne, a w szczególności prawo finansowe). I co zrobiła pani Helena? Oczywiście, zdecydowała się i na drugą aplikację, i na drugi egzamin. Została pełnoprawnym tzw. referendarzem i funkcję tę pełniła aż do wybuchu wojny. W tym



Fot. W. Suchta

czasie w jej życiu pojawił się kolega z aplikacji — mgr Marian Bogaczewski, który został jej mężem.

W dniu wybuchu wojny wszyscy prawnicy, skoncentrowani w gmachu Służb Niezaspokojonych, otrzymali polecenie ewakuacyjne na wschód — do Drohobycza. Pani Helena udała się do gmachu doskonale wyposażona — z plecakiem, maską gazową i ... parasolem który — mimo tak ciężkich chwil — był rzeczą rozweselającą wszystkich. Potem była wędrówka ewakuacyjna: Kraków, Płaszów, Kanie — gdzie przebywał brat matki pani Heleny, dyrektor naczelny Huty Pokój inż. Absalon, który pomagał w ewakuacji, używając służbowych samochodów. Po różnych perypetiach pani Helena, z dwoma kolegami i kolumną wojska polskiego dotarła do Przełęczy Wyszkowskiej. Największą tragedią dla nich był moment, kiedy po przekroczeniu granicy polsko-węgierskiej Węgrzy zażądali od armii polskiej odania broni. Podczas emigracji węgierskiej pani Helena znalazła się po opiekę polsko-węgierskiego Towarzystwa Dobroczyńnego. W Budapeszcie spotkała się też z mężem.

Następnie była Jugosławia, później Palestyna, gdzie była na uchodźctwie cywilnym wspierana przez Rząd Polski w Londynie. Otrzymała posadę zastępcy kierownika placówki Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przy rządzie londyńskim, u v-ce konsula, mhra Andrzejewskiego. W chwili powołania nowego rządu w Warszawie zgłosiła się doń, jako chętna do powrotu do kraju. Stało się to we wrześniu 1946 roku.

Wróciła do domu — do rodziców i syna. Za namową ojca zgłosiła się jako repatriantka do Warszawy, gdzie dostała pracę jako referent do spraw zagranicznych. Niestety — nie wytrzymała dyscypliny pracy i — bez zezwolenia — wróciła do domu, do Wisły, rezygnując z pracy na rzecz rodziny.

Później wybudowała dom w Ustroniu, w którym mieszka do dziś. W tym domu poznałam historię jej życia, w nim zaszczerpiła we mnie miłość do języków obcych (pani Helena zna biegle łacinę, francuski i niemiecki), w nim nauczyła mnie kochać prawdę. Wspaniała, mądra, fascynująca kobieta — pani Helena Bogaczewska.

Magda Lupinek

Gosia z Istebnego



Fot. W. Suchta

W sobotę 17 kwietnia w świetlicy SM „Zacisze” przy ul. Cieszyńskiej z ustrońskimi seniorami spotkała się **Małgorzata Kiereś**, etnograf z wiślańskiego Muzeum. Wszyscy, którzy znają panią Małgosię wiedzą, że rzadko kto potrafi opowiadać tak interesująco o przemijających zwyczajach, cechach charakterystycznych Śląska Cieszyńskiego, jego różnorodności, a przede wszystkim o ukochanych istebniańskich góralach. I nie inaczej było na tym spotkaniu. Łatwość nawiązywania kontaktu, bezpośredniość i szczerść sprawiła, że słuchano jej z zapartym tchem. Mówiła o różnicach między zwyczajami panującymi na płaskich i gór-

skich terenach Śląska Cieszyńskiego. Nie zabrakło anegdot i wspomnień z własnego dzieciństwa spędzonego w górach. Jej opowieści skłoniły wielu seniorów do wspomnień o zwyczajach, pamiętanych z młodości. Uczennica szkoły podstawowej Agnieszka Johacy wzbogaciła to wszystko recytacją.

Witano i żegnano się śpiwem, a pani Małgosia obiecała, że dostarczy kasety z nagranymi obrzędami, gdyż samo słowo mówione nie jest w stanie ukazać ich bogactwa. Nawiązała też szereg bezpośrednich znajomości, bo taki kontakt z ludźmi ceni najwyżej.

(WS)

BIELSKIE CZY ŚLĄSK?

(dokończenie ze str. 1)

Stanisław Niemczyk — prezes Towarzystwa Miłośników Ustronia: Wyrażam zdecydowaną wolę zachowania przynależności Śląska Cieszyńskiego do obszaru administracyjnego Śląska, jak również w przypadku przywracania powiatów, za powiatem cieszyńskim z siedzibą w Cieszynie. Swoje stanowisko TMU określiło już w kwietniu 1991 r. na posiedzeniu Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, z którego uzasadnieniem dotyczącym racji historycznych, regionalnych i kulturowych zgadzam się w zupełności.

Rzemieślniczka — 35 lat: Wydaje mi się, że zmiana województwa na katowickie mogłaby okazać się dla Ustronia korzystna. Górny Śląsk jest znacznie zamożniejszy niż województwo bielskie i znalazłoby się być może więcej funduszy na potrzeby naszego miasta. Kiedy jeszcze byliśmy w woj. katowickim pamiętam Ustron jako piękne, zielone, zadbane miasto, a przyjeżdża tutaj przecież spora liczba ludzi z katowickiego w celach wypoczynkowych. To napewno zachęcałoby do inwestycji.

Kelner — 42 lata: Moim zdaniem powinniśmy należeć pod Bielsko, a to z tego powodu, iż jest bliżej i jakoś już się przyzwyczailiśmy się. Chociaż jak sama nazwa wskazuje, Śląsk Cieszyński powinien należeć do Śląska. Kraków odpada, jest za daleko.

Kazimierz Hanus — burmistrz: Ostatnio powołano konwent 26 gmin, którego celem ma być promowanie województwa bielskiego. Przyznam się, że należałem do inicjatorów tego ciała. Uważam, że jeżeli coś dobrze działa, to nie ma potrzeby wprowadzania zmian. Tak jest w przypadku naszego województwa. Nie bez znaczenia jest też fakt dość mocnej pozycji Ustronia w województwie bielskim. Wiem, że większość mieszkańców opowiada się za Śląskiem, lecz musimy sobie zdać sprawę z realiów. Jeżeli powstanie województwo śląskie, to będzie mieć niewątpliwie największy potencjał, ale największe problemy. Czy wtedy wobec trzydziestu stutysięcznych miast śląskich z poważnymi problemami Ustron będzie cokolwiek znaczyć?

Kazimierz Wilk — poseł KPN: Naszym zdaniem wszelkie reformy administracyjne są przedwcześnie i mogą wprowadzić jedynie zamieszanie nic nie porządkując. Jeżeli jednak do reformy dojdzie, a w przyszłości za taką będziemy się opowiadać, to będziemy zdecydowanie optować za przynależnością Ustronia i Śląska Cieszyńskiego do Śląska.

Farmaceutka — 24 lata: Na pewno nie powinniśmy podlegać pod Małopolskę. Nie mam też przekonania do Katowic. Uważam obecny układ za optymalny, tzn. Ustron w niedużym woj. bielskim. Małym obszarem jest łatwiej zarządzać i tym samym zarządzanie jest lepsze.

Kowal — 43 lata: Moim zdaniem Ustron powinien być zapleczem wypoczynkowo-rekreacyjnym Górnego Śląska. Przez wiele lat region katowicki inwestował w Ustron. Zawdzięczamy temu Zawodzie i trasy dojazdowe. W 1972 roku niefortunny pomysł przydzielenia Ustronia Bielsku—Białej pozbawił nas napływu pieniędzy. Realizację wielu inwestycji odkłada się na wiele lat. W stolicy województwa zdecydowaną przewagę miało lobby żywieckie. Nikt w Krakowie czy Bielsku Białej nie będzie się interesował rozwojem Ustronia. Nie szukajmy stolicy tam gdzie nas nie chcą, tam gdzie będziemy jedynie dostarczycielami funduszy na inwestycje konkurencyjne dla nas. Jestem za Śląskiem. Zawsze istniał Śląsk Cieszyński i ten określnik sam kieruje nas we właściwą stronę.

Zygmunt Białas — przewodniczący Rady Miejskiej: Opowiadam się za województwem bielskim. Charakter naszego województwa jest jednolity pod względem składu gmin — przeważają wsie i małe miasta, a funkcją dominującą jest turystyka. Nie ma tu dużych aglomeracji miejskich. W województwie katowickim byłibyśmy peryferiami, z zupełnie odrębnymi problemami i mogłoby dojść do konfliktu interesów. Dodajmy, że bielskie to województwo o niewielkiej liczbie bezrobotnych, posiada dobre wyniki gospodarcze. Jest to województwo rozwijające się i niedobrym byłby jego podział.

Nauczycielka — 27 lat: Tylko Śląsk ze względu na powiązania gospodarcze i kulturowe.

Policjantka — 21 lat: Ja jestem zadowolona z obecnego podziału administracyjnego i nie widzę sensu ani potrzeby zmieniać go. W ostatnich czasach większość zmian nie wychodzi Polakom na dobre więc po co znowu ryzykować.

Jeszcze raz o Liceum

Krytyka i narzekania towarzyszą nam wszystkim. Młodzież krytykuje dorosłych, dorośli krytykują młodzież. Ogólne niezadowolenie i utyskiwania. Do takiego wniosku można dojść, czytając artykuł z wypowiedziami uczniów klasy III Filii LO im Kopernika w Ustroniu. Po ukazaniu się artykułu w naszej szkole pojawiło się wiele kontrowersyjnych pytań i dyskusji wśród młodzieży. Wypowiedzi uczniów kl. III na temat naszej szkoły nie były traktowane przez nich poważnie. Często też zdarza się, że zauważamy i przejawiamy sprawy niedobre, zaś tych pozytywnych prawie nie dostrzegamy. W tym miejscu chcielibyśmy również zwrócić uwagę na nieco drażliwą sprawę. Uczniowie kl. III nie mieli możliwości wypowiedzieć się na temat dobrych stron naszej szkoły. Czytając ten wywiad można odnieść wrażenie, że wypowiedzi naszych kolegów i koleżanek zostały celowo przykrojone w wąskie ramy pojedynczych prostych zdań. Być może równie dlatego opinie czytelników były niezbyt przychylne. Także my mamy wrażenie, że jest w nim wiele rzeczy niedopowiedzianych, niepełnych, niedokończonych. A chyba nie o to chodziło...

Mimo to, że nasza szkoła nie jest duża, posiada ona wiele zalet, a jej uczniowie już osiągają znaczne sukcesy w różnych konkursach i dyscyplinach sportowych. W szkole panuje serdeczna atmosfera, której nie spotyka się w innych, większych szkołach. Wiadomo, że nie zawsze jest różowo, bo coś by to była za szkoła, gdyby tak było. Owszem miewamy czasem zatargi, ale na szczęście niezmiennie rzadko i jeśli zdarzają się sytuacje, że nauczyciel porusza sprawy prywatne ucznia, ale robi to najczęściej w dobrych intencjach. Młodzież również odnosi się do siebie życzliwie. Na dużych przerwach spotykają się uczniowie różnych klas we własnym klubie, gdzie dyskutują, poruszają wiele życiowych tematów. W zimie czynna była również świetlica, gdzie znajdował się sklepik. Tu również spotykała się młodzież, aby porozmawiać, kupić coś do jedzenia czy napić się gorącej herbaty.

Nie brakuje również imprez kulturalnych organizowanych przez uczniów klasy III., którzy przejęli funkcję gospodarza szkoły. Podczas gdy w innych szkołach w I dzień wiosny uczniowie poszli na wagar, w naszej szkole z tej okazji młodzież klasy III sama zorganizowała wspaniałą zabawę. Była to mini—lista przebojów—konkurs z nagrodami. Bawiliśmy się świetnie wspólnie z nauczycielami...

Wypożyczenie naszej szkoły jest takie, jakie jest, ale liczymy na to że będzie lepsze, ponieważ nasza szkoła organizuje się w zasadzie dopiero od pół roku. Dużej pomocy w wyposażeniu szkoły udzielili i nadal udzielają rodzice współpracujący z nauczycielami. Niezmierną też zaletą naszej szkoły jest to, że znajduje się ona w Ustroniu, dzięki czemu uczniowie nie muszą dojeżdżać co jest uciążliwe szczególnie w okresie zimy. Myślimy, że mieszkańcy Ustronia mogą być dumni iż w mieście tym nareszcie pojawiło się takie LO jako filia renomowanej cieszyńskiej szkoły. Ścisła współpraca Filii z macierzystą szkołą jest szczególnie korzystna dla uczniów klas maturalnych, którzy mogą uczęszczać na określone fakultety wykładane przez wybranych profesorów. Drodzy ósmoklasiści, którzy stoicie przed wyborem nowej szkoły, nie zastanawiajcie się dłużej, tylko zrózcie podania do naszego Liceum

Samorząd Szkolny

Moi drodzy, aby pisać, że ktoś celowo skraca wypowiedzi i nie daje możliwości wypowiedzenia się — trzeba to udowodnić. Inną sprawą jest dlaczego za kl. III pisze Samorząd.

Wojciech Suchta



Fot. W. Suchta



To też Ustron...

Fot. W. Suchta

Ogłoszenia drobne

Sprzedam kontenery na garaże lub pomieszczenia produkcyjne. Tel. 35-74.

Sprzedam VW Golf, diesel, rocznik 1984. Tel. 33-26.

Sprzedam okazjnie zamrażarkę „Pingwin 100”. Tel. 25-39.

Wynajmę pokój 10 m² — Ustron. Oferty: Skrytka pocztowa 42 Ustron.

Zatrudnię cukierników. Firma „Capri” Ustron, Daszyńskiego 40.

PODZIĘKOWANIE

W dniu 16.04.93 r. w ZDK „Kuznik” odbyła się impreza z okazji 30-letniego jubileuszu twórczości i pracy zawodowej plastyka mgr Karola Kubali. Za pomoc w organizacji tej imprezy chcę podziękować: Firmie „Mokate” w Ustroniu p. mgr Teresie Mokrysz, Wydziałowi Kultury przy UM p. mgr Danucie Koenig, Muzeum Hutnictwa w Ustroniu p. mgr Lidii Szkaradnik, Dyrekcji Zakładów Kuźniczych p. inż. Antoniemu Czerchowi, K-kowi Służb Socjalnych Zakładów Kuźniczych p. Władysławowi Fijakowi.

Henryka Tambor
K-k ZDK „Kuznik”

Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego „PHS” w Cieszynie
uprzejmie zawiadamia Szanownych Klientów,
że z dniem 8.04.93 uruchamia
PUNKT SPRZEDAŻY
artykułów spożywczych po cenach hurtowych
w Ustroniu przy ul. M. Konopnickiej 40 tel. 22-74 lub 26-78
Oferujemy szeroki asortyment towarów.
Należność regulowana jest gotówką przy odbiorze zakupionych towarów.
Czynne: 8.00—16.00 sobota 8.00—13.00

GDZIE TO JEST?

Proponujemy kolejną grafikę-zagadkę przygotowaną przez Bogusława Heczkę. Termin nadsyłania rozwiązań: 12 maja. Nagrodę funduje Galeria „Na Gojach”.

Grafika zamieszczona w nr 13 GU przedstawiała Leśniczówkę przy ul. Akacjowej. Nagrodę wylosowała Barbara Owczarek z Ustronia, ul. Lipowa 34. Zapraszamy do redakcji.



CO NAS CZEKA

Imprezy kulturalne:

29—30.04.93 Hotel „Tulipan” — I Międzynarodowa Konferencja REKO-93 „Problemy ochrony środowiska w rejonach rekreacyjnych w pobliżu ośrodków przemysłowych”.

Wystawy:

- „Ustronńska Galeria Sztuki Współczesnej K. i B. Heczko” — wystawa i sprzedaż prac plastyków ustronskich w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa, ul. Hutnicza 3
- Wystawa z okazji Jubileuszu Szkoły Podstawowej nr 1 w Ustroniu pt. „Szkoła naszych przodków”.
- Wystawa pt. „Życie muzyczne Ustronia”

Muzeum czynne od poniedziałku do soboty od godz. 9.00—13.00, wtorek od 9.00—16.00, czynne także w niedzielę po uprzednim zgłoszeniu zainteresowanych.

- Galeria grupy plastycznej „Brzimy” — wystawa i sprzedaż prac plastyków ustronskich w budynku Centralnej Informacji i Receptacji, w pomieszczeniach PPHU „Haro”, Rynek 7.
- Wystawa Jubileuszowa prac plastycznych Karola Kubali — ZDK „Kuznik”, czynny od godz. 11.00—18.00 poniedziałek, środa, czwartek, piątek.

ŚWIĘTO 3 MAJA

PROGRAM OBCHODÓW

29.04.93

- godz. 15.30 Złożenie kwiatów przez młodzież szkół ustronskich oraz organizacje kombatanckie przed pomnikiem przy ulicy Partyzantów.
- godz. 16.00 Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa „Recital fortepianowy z okazji Święta 3 Maja” w wykonaniu pianisty A.M. w Katowicach prof. Józefa Stompla

2.05.93

- godz. 10.30 „Górski Bieg Przełajowy”. Start na Bulwarach Nadwiślańskich koło basenu kąpielowego. Trasa biegu: Bulwary Nadwiślańskie — Ustron Lipowiec — Lipowski Groń — Ustron Zawodzie — Ustron Zdrój. Długość trasy ok. 15 km
- godz. 16.00 Bar „Utropek”, Park Kuracyjny — FESTYN MAJOWY — wstęp wolny

3.03.93

- godz. 8.30 Kościół Ewangelicki — Nabożeństwo z okazji Święta 3 Maja
- godz. 10.30 Kościół Katolicki św. Klemensa — Msza św. z okazji 3 Maja
- godz. 11.30 Pomnik Pamięci Narodowej — Rynek — Koncert Orkiestry Dętej Kuźni Ustron
- godz. 11.45 — Złożenie kwiatów pod pomnikiem przez społeczeństwo miasta Ustronia
- godz. 12.00 Ustron-Lipowiec obok SP-2 — Otwarte Mistrzostwa Ustronia w skoku o tyczce
- godz. 16.00 FESTYN MAJOWY w ogrodzie przy restauracji „Parkowa”

PRZEGLĄD FILMU POLSKIEGO

1 MAJA 93 r.

17.00 TRAGARZ PUCHU — reż. J. Kijowski
19.00 ZWOLNIENI Z ŻYCIA — reż. W. Krzystek

2 MAJA 93 r.

17.00 GORZKIE GODY — najnowszy film R. Polańskiego
19.00 NÓŻ W WODZIE — pierwszy film fab. R. Polańskiego

3 MAJA 93 r.

17.00 CZARNE WIENCE — reż. J. Zalewski
19.00 REJS — reż. M. Piwowski

Sanatorium „Złocien” sprzeda samochód ROBUR LD-3000.

Stan dobry. Cena do uzgodnienia.

Oglądać można codziennie od 7.00—15.00,
ul. Szpitalna 31

„Na twarzy prawdziwego Polaka widać zawsze miły pogodny uśmiech — wyraża on spokój ducha płynący z poczucia obowiązku.” — pisze Hugo Steinhaus. Jest jednak jeden obowiązek, który mniej lub bardziej chętnie, ale jest powszechnie spełniany. To „wiosenne porządki” — magi-

Wędrując w wiosenny dzień po naszym mieście wymyśliłam sobie, że byłoby nieźle, gdyby wszyscy właściciele tablic reklamowych, których mnogość rzuca się w oczy poświęcili trochę czasu na ich wiosenne odświeżenie. Środków do tego, sądząc po treści reklam w TV, jest taki wybór,

POWIEW...

czne słowa które na wielu twarzach wywołują grymas zwątpienia. No bo jak tu posprzątać cały ten „kram” po zimie? Zawsze to samo, rok po roku. Ale z drugiej strony jak nie robić nic, jeśli sąsiad już działa? I tak w drodze reakcji łańcuchowej poszły w ruch łopaty, grabie, kopaczki, taczki i inne wymyślne narzędzia. I byłoby to piękne i chwalebne, gdyby nie nadgorliwość jakiegoś osobnika, który z uporem wykopuje iglaki posadzone jesienią przy pomniku na ulicy Partyzantów. Mniemam, że ów „ogrodnik” przesadza te krzewy do swojego ogródka, i mam nadzieję — że jest to tylko mały, przydomowy ogródek.

że każdy coś dla siebie znajdzie. A ja za tydzień lub dwa napiszę: „że Pan (...) wierzę mi co wyczyścił — wszystko lśni!” Za to tuż za ogrodzeniem basenu, na kortach tenisowych — sezon już trwa. Ale też roboty na kortach rozpoczęły się grubo przed ostatnimi opadami śniegu! Dzięki temu, gdy słońce trochę zaświeci — korty „żyją”. To widać, a czasem i słyszać. Widocznie jest o co walczyć. Tak trzymać, z takim zapalem do sportu — aż do następnej zimy. Wiem, wiem — wielu myśli — „robi porządki u innych, a ciekawe co ma u siebie”. Dlatego też kończę pisanie i pędzę do ogródka.

Ania Dobranowska



Fot. W. Suchta

„PRAWO” BEZ EGZAMINÓW

W ogólnopolskim finale Olimpiady Szkół Średnich uczeń LO im. Kopernika, mieszkający w Ustroniu Marcin Podżorski zajął 7 miejsce. Poprosiliśmy go o krótką rozmowę.

— W jaki stopniu w tym sukcesie pomogło ci szczęście?

— Szczęście jest na pewno bardzo potrzebne w tego typu olimpiadzie. W dwóch etapach prześlizgiwałem się dosłownie kilkoma punktami.

— Jak twój sukces przyjęli znajomi?

— Bardzo się cieszą. Tak samo nauczyciele, którzy bardzo mi ten start ułatwili. Już trzy tygodnie przed olimpiadą nie musiałem chodzić do szkoły i mogłem się spokojnie przygotowywać.

— W tym roku idziesz na studia. Jaki wybrałeś kierunek?

— Prawo w Warszawie. Prawdę mówiąc to olimpiada interesowała mnie przede wszystkim ze względu na możliwość dostania się bez egzaminów na uczelnię.

— Jak przygotowałeś się do startu? Czy kosztowało cię to wiele czasu?

— Sformulowałem sobie koncepcję wedle której intensywnie uczę się jedynie przedmiotów, które mnie interesują, a poza tym robię to systematycznie. Pozwoliło mi to zaoszczędzić wiele czasu.

Rozmawiał: Wojciech Suchta

Mały Janek z RAF

Tadeusz Dytko

RODZINNY DOM

Trzy dni płynęły do Gdańska. Trzy dni rodzina Cholewów wypatrywała polskiej ziemi. Tysiące żołnierzy wróciło z wojennej zawieruchy. Powitano ich dosyć chłodno. Bez entuzjazmu. Urząd repatriacyjny zajął się wszystkim. Kolejne przesłuchania, wypełnienie ankiet i dziesiątki niepotrzebnych świstków. Zanim Janek ruszył dalej, na południe, wysłał do domu telegram. Czekająca go długa podróż koleją. Walizy, wózek dziecienny i garść odznaczeń — oto cały dobytek młodej rodziny.

12 lipca 1947 roku Janek Cholewa wraz z żoną Alicją i córeczką Nelly stanął na progu rodzinnego domu. Osiem lat nie widział tego domu. Wielka radość zapanowała na całym osiedlu fabrycznych domów. Starsi państwo Cholewowie postarzelisi i byli zmęczeni wojną, zmęczeni życiem. Radość zamała im łzy po młodszych braciach, Karolku, który zginął w 1942 roku. Miał zaledwie osiemnaście lat. Mama Janka zdecydowała, iż teraz synowa zastąpi jej młodszego syna. Janek od razu rzucił się na blachę ze smacznym kołaczem. Przejechał tyle krajów, widział tyle przeróżnych kuchni, ale nigdzie nie spotkał takich wypieków, jakie robiła mama. Nawet nie mógł odpocząć. Po południu włożył galowy mundur i zaczął odwiedzać rodzinę; bliższych i dalszych krewnych. Był to rodzinny obowiązek. Szczególnie matka była z niego dumna. Tyle lat czekała, tyle łez wylała....

W poniedziałek poszedł do Kuźni, załatwić sobie pracę. Pracy nie dostał, bo nie zameldował się w Komendzie MO. Kiedy to uczynił, dyrektor oświadczył, że nie ma wolnych miejsc. Janek więc zgłosił się po wakacjach. Dyrektora nie było. Przyjął go personalny. Długo przeglądał papiery petenta. W końcu po-

kręcił głową, że dla pilota, i to tak zasłużonego, nie ma nic godnego uwagi. Janek powiedział, że jest ślusarzem. Może też prowadzić samochód. Na potwierdzenie swoich słów wyciągnął angielskie prawo jazdy. Personalny ślusarzy nie potrzebował. Kierowca, owszem, tyle że to zagraniczne prawo jazdy. Janek poszedł do domu z kwitkiem. Nie było innej rady, jak zapisać się na kurs samochodowy. Kiedy dostał papierkę pobiegł od razu do fabryki. Personalny zakomunikował mu, że kierowców już nie potrzebują. Znowu poszedł do dyrektora. A ten powiedział wprost:

— Widzisz, chłopie, walczyłeś na Zachodzie, przez to władza ludowa ci nie ufa, a może ty jaki szpieg jesteś...

Janek zacisnął pięści, złość w nim wezbrała, wyszedł ze spuszczoną głową. Nic nie miał sobie do zarzucenia. Przecież tylko walczył o Polskę za sterami bombowców i samolotów specjalnych. Pomyślał też o powrocie do czynnego latania. Dawna Szkoła Pilotów w Aleksandrowicach nie istniała, ale niektórzy instruktorzy pamiętali małego pilota z Ustronia. Przyjęli go z otwartymi ramionami.

Latał teraz na szybowcach i samolotach sportowych, wspólnie ze swoim starszym kuzynem, Karolem Czudkiem. Krążył nad Beskidami. Powróciła mu radość życia. I tak było przez kilka tygodni, ale przecież miał rodzinę, musiał ją wyżywić. Te pare funtów przywiezione z Albionu, zdążył już wydać. Poszedł więc do fabryki o dziwo! Przyjęto go do pracy, na stanowisko robotnika placowego. Jeden z najdzielniejszych pilotów RAF — u został zatrudniony do najgorszej niewykwalifikowanej pracy. Dla Alicji był to koszmar. Żałowała że wrócił, przecież nie o taką Polskę oboje walczyli. Ale Janek był twardy. Nie skarżył się i niczego nie żałował. To tylko ludzie, pewne układy, ale przecież ojczyzna jest inna — często mawiał, poprawiając sobie humor, który coraz częściej go opuszczał. Głęboko wierzył, że koszmarny los już wkrótce się odmieni.



Fot. W. Suchta

WYŚCIG GÓRSKI

17 kwietnia górski klub rowerowy „Sila” przy TRT zorganizował pierwszy w tym roku górski wyścig rowerowy. Trasa wyścigu liczyła ok. 4 km. Start miał miejsce na parkingu obok Szpitala Uzdrawiskowego. Trasa biegła pod lasem za szpitalem, tworząc pętlę wokół niego.

Startowało 18 zawodników z Katowic, Gliwic, Wisły, Skoczowa, Golezowa, Ustronia, Istebnej.

Klasyfikacja była następująca:

- 1 miejsce — MAREK BADURA z Golezowa lat 20
- 2 miejsce — JAROSŁAW PROTTUNG z Ustronia lat 24
- 3 miejsce — MICHAŁ WŁACŁAWEK z Istebnej lat 16

W kategorii młodszej do 15 lat:

- 1 miejsce — ZBYSZEK GIERCZAK z Ustronia lat 13
- 2 miejsce — MICHAŁ CZYŻ z Ustronia lat 13
- 3 miejsce — MAREK CHABROWSKI z Ustronia lat 13

Zawody odbyły się bez przeszkód i wypadku. Organizatorzy dziękują za pomoc w organizacji wyścigu dyrekcji Szpitala Uzdrawiskowego, Panu ZDZISŁAWOWI POKORNEMU, Państwu STEC, księgarni, sklepom: CASIO, Rowerowemu, kwiaciarni Orchidea, Zegarmistrzowi, FOTO—FUJI obok rynku, Panu Maroszowi.

Specjalne podziękowania organizatorzy kierują do pani sekretarz miasta Jolanty Gojny za to, że przyjechała w sobotę, aby wydać numery startowe z Urzędu Miasta.

Organizatorzy dziękują wszystkim, gratulują zwycięzcom i zapraszają na następny wyścig: Pierwsze Letnie Zawody MTB na Zawodziu, 25.06.93.

Moji roztomili ludeczkwowie

Przyszł już czas coby my sie kapke łopamientali. Dyć przeca nie idzie przez cały czas wszystko ciepać do rzyki, potoków aji w insze miejsca. a ciepiecie wszystko: papióry, kible, plastyki i insze dziadostwo. Nikiere państwo podchybuje to śmieci w pięknych nylonach kole koszy, kole cesty....

co Wam bydym wiela prawil. Dyć wyicie o co chodzi.

A kiery też z Was widziol ostatni roz raki w Ustroniu.

Co chalupa kole potoka to pikniejszo, ale kaźdo mo zyngrube dziurawom — jak nie powiem — aby sie Jewka spod gronia nie łobrazila.

Na dyć ludeczkwowie — tóż łopamientejcie sie.

Isto nie pamientocie co to był piyrwszy artykuł Jyndrysa kiery za idzie powtórzyć, skuli tych porzondków, kierych sie wszyscy chycili w Ustroniu. Francek nie wiedziol czy sie mo chycić za mietle, a straszecznie chciol cobyh napisol co mu je teskno za czynami społecznymi, 1 Maja, a nejwiyncyj za „Akcjom Posesysja”. Mo ci borok kapke gruntu kole potoka za kiery placi bożatko podatek i furt na wiosne sprzonto capart, kiery mu tam sósiedzi przywożom. Prawilech mu — Francek weź ty dziecka łod sósiasdów łobiecej im bómbonów jak tyn capart wezmóm do swoich chalup. I tu zech Francka wnerwil i zaczął wreszczać do potarganio — Jyndrysie dyć wysz jak sie to robi. Dziecka we szkole na wiosne co roku sprzontajom potoki, a po poledniu jak sie już przyklódzym do chalupy to ich łojcowie posyłajóm z harapuciami spadki w to samo miejsce — tu se Francek kapke dychnyl, i dali sie ciepol. Na dyć Jyndrysie, czy ty sie nie dziwosz na sósiasdów. Na dyć kiery mo chociż kubel na śmieci, a jak już go mo to sie podziwey czymu je furt pusty. Łod roku wszyscy segregujóm, kaźdy ci to powie, a wyglóndo to po prowadzie tak Łobierziny do gowiedzi abo do gnoja, oszkwary na szkarpe, flaszki to pół biydy jak sie spómni to do kontenera zaniecie. Reszta idzie do pieca, abo jak mi to w Lipowcu rzóndzili, co łodwozi sie do Górek. Tu sie Francek zaczął śmiec bo my łobo wiedzieli kiery to móg prawić. Potym jak przydzie Straż Uzdrawiskowo na kontrol to sie fuło co sie wszystko udalo posegregować, a reszte sie puściło do łufu. I tu zech już dokończył Franckowi. A potym Francku gmina pisze do ministra coby zawrził Trzyniec a kierysik inszy zaś do prokuratora coby zawrził wysypisko — bo my som w porzóndku. Ps. W zeszłym Jyndrysie zaś kierysik mi zrobił kawały. Napisol co jo poszel do fojta nawalony, a jo był jyny nasmolony i reszte mogym wyboczyc. Szykowny redaktorze zróbcie kieremu trza kapke krawalu.

Wasz Jyndrys

Poziamo: 1) sen to, czy motocykl 4) krzew ozdobny 6) uderzenie piłki nogą 8) łóżko marynarza 9) szef juhasów 10) trawiasy nasyp 11) uczeń, ktoś początkujący 12) metalowa obrączka 13) metal szlachetny 14) niejedyn na osiedlu 15) dawn. powód, przyczyna 16) dzielnica Warszawy 17) nowelka B. Prusa 18) Czarna Woda 19) do trafiaania w płot 20) męski w bok

Pionowo: 1) miasteczko na Zaozlu 2) wyprawa w teren 3) bydlęce oblicze 4) płótno jutowe na worki 5) w gwiazdozbiore Wlk. Niedźwiedzi 6) sportowy z łufą 7) zatrudniony w firmie 11) szt. pierw. promieniotwórczy 13) trawa w mieście 17) symbol glinu

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pół oznaczonych w dolnym rogu. Odpowiedzi można nadsyłać do 12 bm.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 13

Poziamo: wikt, kadr, tuz, tara, kasa, amerek, karat, cytrus, danina, kara, Europa, atak, ptaki, ZUS, Etna, era

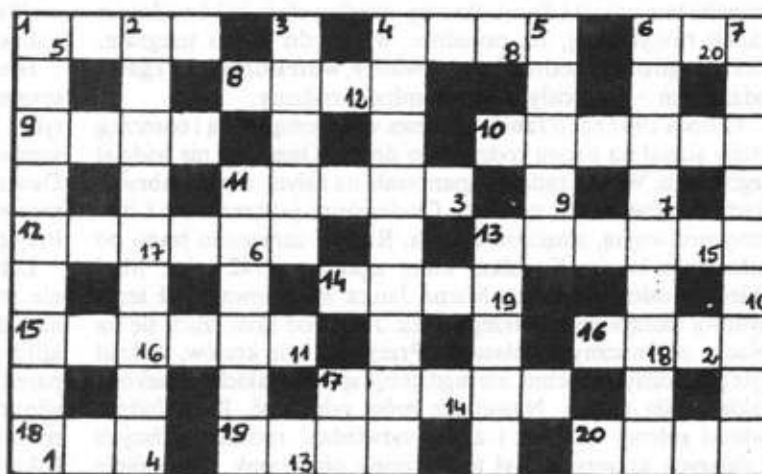
Pionowo: wakacje, kosztorys, taras, katarakta, Rumia, tornister, zakładka, Kurpie, Danka, pn.

Nagrodę wylosowała Wanda Kamieniorz z Ustronia, ul. Jeleni-

ca 24. Zapraszamy do redakcji.

Krzyżówka nr 17 ze sponsorem

100 tysięcy 100 tysięcy 100 tysięcy 100 tysięcy 100 tysięcy



GAZETA USTRONSKA

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny Wojciech Suchta. Adres redakcji: 43-450 Ustroń, Rynek 1 (Ratusz), pok. nr 5, parter. Tel. 34-67 Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji w dni powszednie, w godz. 14.00—16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych ogłoszeń i reklam. Skład: Fotoskład E. Dziadek, Cieszyń ul. Węgielna 3/32 tel. 236-87. Druk: CDW w Cieszynie. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 22.4.1993 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru 29.4.1993 r.